

ANTONI LANGE

DWIE BAJKI

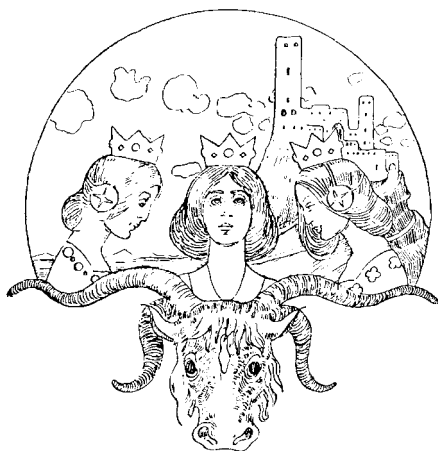


OPRACOWANIE REDAKCYJNE

ARTUR LIS

DWIE BAJKI

ANTONI LANGE
DWIE BAJKI



OPRACOWANIE REDAKCYJNE
ARTUR LIS

SANDOMIERZ 2017

Projekt okładki: Artur Lis

Opracowanie redakcyjne: Artur Lis

Recenzenci:

dr hab. Wojciech Kruszewski, prof. KUL

prof. dr hab. Czesław Deptuła

Copyright © 2017 by Artur Lis

Wydawnictwo ARMORYKA
ul. Krucza 16
27-600 Sandomierz
<http://www.armoryka.pl/>

ISBN 978-83-8064-491-5

HISTORIA O PTAKU, CO BYŁ PSEM I O PSIE, CO BYŁ PTAKIEM /	7
BAŚŃ O TRZECH KRÓLEWNACH I O TRZECH KRÓLEWICZACH /	23
NOTA EDYTORSKA /	41
BIOGRAM AUTORA /	51
PEJZAŻE ZYGMUNTA NIEWIADOMSKIEGO /	57
O ARTYŚCIE /	58

HISTORIA O PTAKU, CO BYŁ PSEM I O PSIE, CO BYŁ PTAKIEM

- Niech mi wujaszek opowie jakąś ładną bajkę – powiedział Heniuś.
- Jaką chcesz bajkę? O Kopciuszku czy o Kocie w butach? Albo może o Czerwonym Kapturku?
- O Kopciuszku... Albo nie! O Czerwonym Kapturku... Nie, nie! Lepiej o Kopciuszku. Nie, już wiem! O Kocie w butach...
- No więc o czym? O Kocie?
- Nie, niech mi wujaszek nie mówi o Kocie, tylko o Jasiu i Małgosi... Albo nie! O Kopciuszku...
- Więc o niczym i o wszystkim. Dobrze?
- Nie, nie! O wszystkim.
- No więc powiedz ostatecznie!
- No, już powiem... O Kopciuszku! Nie, o Jasiu i Małgosi. Albo o Pawle i Gawle.
- A widzisz? Nigdy nie wiesz, czego chcesz.
- Ale ja wiem, czego chcę.
- A jakże, wiesz. Tak samo zupełnie, jak było z pieskiem i ptaszkiem.
- A bo ja chciałem pieska.
- Ale też chciałeś ptaszka... Tak nie można... Wybieraj sobie albo pieska, albo ptaszka... Jeżeli ty wybierzesz pieska, to ptaszek będzie

dla małego Jasia. A jeżeli ty wybierzesz ptaszka, to Jasio dostanie pieska. Już trzeci dzień piesek i ptaszek są u mnie, a jeżeli się nie zdecydujesz, to piesek sobie pójdzie, a ptaszek wyfrunie. I nic nie będziesz miał. Rozumiesz.

– Niech piesek nie ucieka.... ani ptaszek... Ja się namyślę... Chcę pieska!

– No, dobrze...

– Albo nie. Niech mi wujaszek da ptaszka, albo lepiej pieska.

– A widzisz! Znowu się zaczyna...

Opowiem ci bajkę o jednym moim znajomym chłopczyku.

– A ja czy go znam?

– Nie wiem... Może go znasz.

– Jak się ten chłopczyk nazywał?

– Nazywał się Heniuś!

– Heniuś! Ha ha! To tak jak ja.

– Właśnie. Bardzo był do ciebie podobny.

– A czy to był grzeczny chłopczyk?

– Jak się zdarzało. Czasem grzeczny a czasem nie bardzo. Ale największa jego wada była taka, że ten chłopczyk nigdy nie wiedział, czego chce... Raz mu się zdawało na przykład, że bardzo chce iść do ogrodu, a potem wcale nie chciał. I tak od samego rana mamusię swoją martwił, bo o co go zapytałeś, to mówił co minuta inaczej. Przy śniadaniu mama go pyta:

– Czego chcesz, herbaty czy mleka?

A on na to:

– Proszę herbaty... nie, nie! proszę mleka... albo nie! herbaty...

– Może chcesz herbaty z mlekiem?

– Dobrze, dobrze! nie, nie! Czystej herbaty! nie! nie! mleka... osobno, dużo mleka! Albo lepiej kawy, albo nie! herbaty z mlekiem, o to najlepiej!

Cóż mama miała robić? Powiedziała mu:

– Jesteś kapryśny i niezdolny nudziarz!

Aż tu Heniuś, choć już duży był chłopiec (miał pięć lat), rozpląkał się ze wstydu:

– Nie jestem nudziarz, ani kapryśnik! Niech się mama nie gniewa na mnie!

– Dostaniesz mleka i koniec.

I wypił mleczko. Po śniadaniu mama zaczęła się ubierać do miasta.

– Heniusiu! – powiedziała – czy chcesz iść ze mną? Pójdziemy do ogrodu i do cioci Tosi.

– O, bardzo chcę! W ogrodzie jest ładnie, a Mieczyka dawno nie widziałem.

– Dobrze! To cię Katarzyna ubierze i zaraz wyjdziemy.

– Ach, nie! kiedy ja wolę zostać w domu, nie pójdę do ogrodu.

– No, to zostań, Kasia ci opowie ładną bajkę.

– Kiedy ja nie chcę bajki, ja nie zostanę w domu, ja pójdę z mamusią.

– Dobrze, to ubieraj się, i zaraz wyruszymy.

– Zaraz? Kiedy ja nie chcę zaraz, poczekamy troszeczkę... zresztą, ja wolę siedzieć w domu.

– Więc jakże, chcesz, czy nie chcesz? Powiedz od razu! Zostajesz w domu, czy idziesz na przechadzkę?

– Idę, zostaję... nie, idę, a jakże, idę z mamą, albo nie!... bo Mieczyk zawsze się ze mną bije... albo pójdę, bo tam w ogrodzie są takie ładne łąbędzie... albo nie! zostanę...

– Dosyć tego – powiedziała mama. – Cierpliwość można stracić z tym chłopcem. Nigdy nie wie, czego chce. Raz tak, raz owak. To chce, to nie chce... Nie zawsze może być herbata z mlekiem... Nie można na przykład jednocześnie być w ogrodzie i siedzieć w domu. Już nie będę cię pytała, pójdziesz i cała rzecz.

Heniusz zaczął płakać i wołał:

– Ja chcę zostać w domu! Ja nie pójdę!

Ale mama nie zwracała na to uwagi i chociaż Heniusz miał czerwone oczy, niańka go ubrała i poszedł z mamą naprzód do cioci Tosi, a potem razem z ciocią i z Mieczykiem do ogrodu. Bawił się doskonale: Heniusz z Mieczykiem gonili się po ogrodzie, przyglądali się łąbędzinom w sadzawce i bawili się w konie. Ciocia miała ze sobą cukierki angielskie i dała dzieciom po trzy sztuki, a potem pili wodę przy

studni. Heniuś zapomniał o tym zupełnie, że nie chciał iść i kapryśił w domu, martwiąc swoją mamusię, którą naprawdę bardzo kochał.

– Widzisz – powiedziała mama do Henia – jak to dobrze, żeś poszedł do ogrodu. Zabawiłeś się, pobiegałeś, uśmiełeś się i jeszcze dostałeś cukierków od cioci. I trzeba to było tyle kapryśić, zanim wyszedłeś? Powiedz naprawdę.

Ale Heniuś nic nie odpowiedział. Jak ci się zdaje, dlaczego?

– Bo się wstydził.

– Właśnie. Widział, jak to nieładnie tak się wahać i nie wiedzieć nigdy, czego się chce, a czego nie chce.

– Ale ten chłopczyk się poprawił? – zapytał nagle mały słuchacz.

– W bajeczkach tak bywa, ale na prawdę, to długi czas minie, zanim się chłopiec niegrzeczny poprawi. Mamusia była z Heniem bardzo cierpliwa i łagodna, ale tatko był surowy. Opowiem ci teraz, jak został ukarany mały Heniuś za to, że kapryśił z ojczulkiem. Miał on jedną ciotkę w Częstochowie, ciotkę Helę; ta ciocia miała dwie bardzo grzeczne córeczki, Zosię i Milę, a właśnie były imieniny cioci, i tatuś postanowił jechać do Częstochowy. Przygotował walizki i podarunki i powiedział:

– W niedzielę, za trzy dni, wyjeżdżam i Henio pojedzie ze mną.

Heniuś bardzo się ucieszył i przez cały czwartek o niczym nie mówił, tylko o Częstochowie, o cioci, o swoich siostrach ciotecznych, jakie ładne mają zabawki, jak spacerują po alei, jak chodzą do kościoła na Jasnej Górze, gdzie taka śliczna Matka Boska jest na starożytnym cudownym obrazie i wiele innych rzeczy go zajmowało.

Cieszyło go bardzo, że mamusia wyjmować zaczęła walizy i różne zapasy gotować na drogę i przypominał sobie dworzec kolei wiedeńskiej. Tyłu ludzi, tyłu chłopczyków i dziewczynek, każde z mamą albo tatusiem siada do wagonu, a każde ma walizki, kuferki, zawiniątka, zabawki i cukierki.

Hałas i życie ogromne dokoła, a tu dzwonek dzwoni: „bum! bum!” a portier woła: „Do Granicy! Do Sosnowca! Do Częstochowy!” Lokomotywa świszcz: „szu, szu, szu!” Kłęby pary buchają z komina, a konduktor przychodzi do wagonu i pyta: „Proszę o bilet!” Tatuś daje

bilet, a konduktor tak zabawnie robi dziurkę w bilecie jakimś ostrym narzędziem. Wszystko to przypominał sobie Heniusz, bo już rok temu jeździł do cioci. Z ożywieniem też opowiadał całą rzecz i dzwonił jak dzwonek, świstał jak lokomotywa i obchodził wszystkich jak konduktor, mówiąc ciągle: „Proszę o bilet!”, albo wołał: „Do Skierniewic! Do Granicy! Do Sosnowca!”

Słowem cały dzień było jak najlepiej, ale nazajutrz stało się coś dziwnego. Heniusz obudził się w dobrym humorze. Przy śniadaniu jednak zaczął grymasić, nie wiedział, czy chce herbaty czy mleka, a gdy ojciec spojrzął na niego trochę gniewnie, zawołał nagle:

- Nie pojedę z tatusiem. Nie pojedę do Częstochowy!
- Jak ci się podoba. Ja cię nie zmuszam.

I już cały dzień chłopczyk był nachmurzony i ciągle tylko mówił: „Nie pojedę!” Dopiero pod wieczór na nowo się w nim obudziła chęć zobaczenia Zosi i Mili i znowu powiedział ojcu:

- Pojadę z tatusiem do cioci.

Ojciec się zgodził, oczekując soboty, bo to była wigilia odjazdu.

- No cóż, jedziesz, czy nie jedziesz?
- Pojadę! albo nie, nie pojedę! Pojadę, nie pojedę!

I znów zaciął się, że nie pojedzie.

– Pamiętaj, że ostatni raz cię pytam; namyśl się dobrze, bo już ja nie zmienię zdania. Pojedziesz, czy nie pojedziesz?

- Nie pojedę!

Nazajutrz rano o godzinie ósmej tatuś zaczął się wybierać w drogę; przygotował walizkę, w której, oprócz ubrania były wyborne ciastka i cukierki dla cioci i dziewczynek, były też zabawki i książeczki. Słuchająca zbiegła na dół po dorożkę, a Heniusz przyglądał się temu wszystkiemu i mówił:

- Ja chcę pojechać!
- Za późno – odrzekł ojciec – dość kaprysiłeś; powiedziałem ci, że raz musisz postanowić, czego chcesz. Nie chciałeś, nie jedziesz. Skończone!

Ale mama powiedziała:

– Niech się ojczulek nie gniewa. Heniusz pojedzie! Kasia go ubierze do drogi!

Ojciec się zgodził. Heniusz na chwilę się uradował, ale wnet zawołał:

– Nie, ja nie pojadę!

Tymczasem dorożka zajechała, tatuś pożegnał się z rodziną i odjechał sam, a Heniusz przez okno patrzył na odjeżdżającą dorożkę i łzy ciurkiem zaczęły mu płynąć z oczu.

– Ale ja chciałem, ja chciałem pojechać z tatusiem!

I teraz dopiero przypomniał sobie dobrą ciocię i siostrzyczki cioteczne, i całą Częstochowę, i konduktora z torebką, i dzwonek, i świst lokomotywy i (prawdę mówiąc) rozbeczał się, jakby miał dwa lata. Tak był ukarany Heniusz za grymasy, za to, że nie wiedział nigdy, czego chce, a czego nie chce.

– Ale ten chłopczyk się poprawił – zawołał prawdziwy Heniusz o tym Heniuszu z bajki, choć wiedział dobrze, że wujaszek opowiada jego własne historie, bo to ten prawdziwy Heniusz nie chciał niegdyś jechać do Częstochowy i potem bardzo tego żałował.

– Nie, wcale się nie poprawił. Teraz dopiero zaczyna się na prawdę bajka o Heniuszu-kapryśniku – i to straszna bajka!

– Straszna bajka! – zawołał prawdziwy Heniusz – i czarownik jest tam w bajce?

– Jest i czarownik! A przede wszystkim wiesz, co jest? Piesek i ptaszek... taki właśnie piesek i taki ptaszek jak te, co kupiłem dla ciebie i dla Jasia, ale że ty nie wiesz, czego chcesz, więc czekam, aż coś postanowisz. No, powiedz mi teraz?

– Chcę, chcę pieska! Nie, ptaszka... tak, ptaszka. Albo... lepiej wezmę pieska!

– A widzisz, znowu nie wiesz, czego chcesz. Otóż ten Heniusz z bajki także nie wiedział, czego chce. Bo właśnie były jego imieniny i wujaszek mu przyniósł do wyboru pieska i ptaszka. Jak myślisz, co ten Heniusz wybrał?

– Nie wiedział, co wybrać! Chciał i ptaszka, i pieska!

Tak się ten prawdziwy Heniusz śmiał z tego Heniusza z bajki, chociaż sam był jak dwie krople wody do niego podobny, ale że to nie był

– O rycerzu...wiedz mię, wiedz
Do mych siostr i do mych braci!
Jedź do domu ze mną, jedź!
Dobry Bóg ci to zapłaci!

Sygoń na to: – Liro droga
Tyś mą gwiazdą i koroną
I przysięgam ci na Boga,
Ja cię kocham! Bądź mą żoną.
Lira patrzy się z uśmiechem
I całuje chłopca w czoło –
Siedli na koń i z pośpiechem,
Jadą w drogę, a wesoło.

* * *

A jak braci odszukała,
Jak się z niemi radowała,
Jak ścisła całowała...
Gdy obaczy przemienionych
Królewiczów odrodzonych,
Chłopców jakby malowanie...
Nikt opisać nie jest w stanie,
Ni opowie w żadnym słowie,
Jak ścisła, całowała
Swe bratowe, siostry nowe;
Jak pieściła słodko, mile,
Tę Kalinę, Różę, Lilję.

Potem wszyscy pojechali
Do swej miłej Białogóry,
Ojca, matkę powitali.
Matka pieści drogie córy
I trzech mężów swoich cór

I synowę swą, i syna.
Weseli się jasny dwór
I weseli się kraina.
Potem gody krasawicy
Z bohaterem wyprawili,
Aż do ranka jedli, pili,
Aż do ranka się bawili
I tańczyli biesiadnicy...

I ja na weselu byłem,
Miód i wino słodkie piłem.
Co widziałem i słyszałem,
W tej wam baśni wybajałem.

NOTA EDYTORSKA

„Mam kilka bajek i chcę je powiązać. Musicie mi dopomóc w tej sprawie. Mam świetne typy. Nie mam tylko ani idei, ani tendencji” – pisał w marcu-kwietniu 1895 r. do Władysława Stanisława Reymonta Antoni Lange¹. Aleksandra Kasica, edytor jego listów, sugeruje, że wzmiankę o bajkach można powiązać z poświęconymi dzieciom utworami autora *Elfrydy*, wydanymi drukiem 15 lat później.

Pierwodruk *Dwóch bajek* Antoniego Langego ukazał się w 1910 r. w Warszawie jako wydawnictwo Gazety Handlowej. Opowiadanie pt. *Historia o ptaku, co był psem i o psie, co był ptakiem* znalazło się na stronach od 5 do 33, wierszowana *Baśń o trzech królewnach i o trzech królewiczach* – na stronach od 34 do 56. Ilustracje do książki w stylistyce młodopolskiej wykonał Ignacy Protasiewicz. Grafika otwierająca *Baśń* została wykorzystana także na okładce, nad nią w secesyjnej winiecie umieszczono tytuł, inicjał imienia i nazwisko autora.

Po dwójce tytułowej, na stronie działowej (pod tytułem *Dwie bajki*) znalazła się dedykacja „Książeczka dla Henia, Wacia i Jasia”, rzekomo siostrzeńców poety. Bohaterem pierwszego utworu jest pięcioletni

¹ A. Lange, *Listy zebrane*, wybór, wstęp, oprac. A. Kasica, Kraków 2013, s. 108.

Henius, któremu wujek opowiada bajkę o małym Heniu. Pięcioletni Henio był także bohaterem opowiadania *Mitologia* z wydanego w 1907 r. tomu *Zbrodnia* (przedruk pt. *Bogowie* w tomach prozy fantastycznej z 1912 i 1925 r.).

Wydanie z 1910 r. zostało zdigitalizowane, jest dostępne m.in. w Kujawsko-Pomorskiej Bibliotece Cyfrowej (<http://kpbc.umk.pl/dlibra/doccontent?id=17299>).

Bajki Langego miały jeszcze jedno wydanie w 1927 r. w Warszawie, pt. *Historia o ptaku co był psem*, jako 10 tom Biblioteki Książek Różowych. Seria wydawana przez Dom Książki Polskiej od 1926 r. do 1936 r. objęła ponad 190 pozycji dla dzieci, autorów polskich i zagranicznych. Wydawcą i redaktorem była Janina Remigiuszowa Kwiatkowska, kierownikiem literackim – Stefania Jerwiczowa².

Jedyny egzemplarz książki przechowywany w Bibliotece Narodowej (sygnatura 3.001.060), jest uszkodzony, brak w nim trzech pierwszych kart. Tytułowa *Historia o ptaku co był psem* rozpoczyna się na s. 7, *Baśń* – na s. 45. Wydawnictwo liczy 78 stron, ozdobionych ilustracjami nieco w stylistyce art déco autorstwa grafika podpisującego się monogramem CH. Bibliotekę Książek Różowych ilustrował Konstanty Mackiewicz³, w wyniku braku czwórki tytułowej trudno stwierdzić, czy grafika do *Historii* jest jego autorstwa).

WYBÓR PODSTAWY WYDANIA

Oba wydania bajek, 1910 i 1927 r., drukowane były za życia autora, pierwsze wydanie podczas pobytu Langego w Paryżu (1909–1912), drugie podczas jego pobytu w Warszawie (1913–1929). W 1925 r. ukazały się tomy wierszy *Pocałunki* i *Trzeci dzień* oraz opowiadania *Nowy Tarzan*, w 1926 r. *Róża polna. Nowele i fantazje*, w 1927 r.

² A. Jędrych, *Polskie serie literackie i paraliterackie 1901–1939*, cz. 1: *Wykaz serii*, Łódź 1991, s. 160 i n.

³ Tamże.

Pochodnie w mroku. Żeromski – Reymont – Kasprówicz. W latach 1926–1927 Lange wydał tłumaczenie czterotomowej powieści *Ryszard Lwie Serce* Waltera Scotta, w 1927 r. trzy tomy powieści Mora Jókai⁴. Wszystko wskazuje, że pisarz był czynny w drugiej połowie lat 20. i najpewniej uczestniczył w przygotowaniu drugiego wydania swojej książki.

Kolacjonowanie utworów pozwala stwierdzić, że w drugim wydaniu poprawiono bardzo wiele niedociągnięć pierwodruku. Znaczna liczba błędów literowych w pierwodruku może wskazywać, że nie wykonano korekty autorskiej. Co więcej, w wydaniu pierwszym zabrakło namysłu redakcyjnego nad zapisem dialogów, zapis od pauzy z wydzieleniem do odrębnego wersu przemieszany był z zapisem od pauzy bez wydzieleniem do odrębnego wersu (być może chciano w ten sposób odróżnić opowiadanie w opowiadaniu), a także z ujęciem kwestii dialogowych w cudzysłów.

Teksty z 1927 r. zostały w stosunku do 1910 r. poprawione (*Historia*, ale i *Baśń*) i nieznacznie zmieniony (*Historia*):

– poprawiono nieściśłości merytoryczne (Nie można razem iść do ogrodu i siedzieć w domu), w zdaniu zrezygnowano z niezręcznego sformułowania o innym ułożeniu części ciała dzieci (a roztopione członki dzieci na nowo się składały w żywe ciało, tylko inaczej nieco ułożone), kilka zdań połączono lub podzielono (resztę różnic zawiera rejestr odmian),

– ujednociono do dużych liter zapisano nazwy bohaterów bajek na początku *Historii* (Kopciuszek, Czerwony Kapturek),

– poprawiono wszystkie literówki np.: pojedziez, zabwki, porusza, przyniośł, jechć, królewne, toż podają smocze łby, (choć wygenerowano trzy nowe),

– wprowadzono dużą literę po wykrzykniku, małą po pauzie,

⁴ *Literatura pozytywizmu i Młodej Polski. Hasła osobowe: G-L*, oprac. zespół pod kierownictwem Z. Szwejkowskiego, J. Maciejewskiego, Warszawa 1973, s. 591–595.

– wprowadzono częściową modernizację, np. „nizkie → niskie”, „dopomódz dopomóc”, „osiołek → osiołek”, „koziołek → koziołek”, „szrubka → śrubka”, „błękitno-zielonem → błękitno-zielonym”; „niemi → nimi”, „wysokiem → wysokim”; starano się pisać konsekwentnie „portjer” zamiast „portyer”, „menażerja” zamiast „menażerya”; „historja” zamiast „historya”, „djament” zamiast „dyament” (co wprawdzie nie za każdym razem się udało w *Historii*),

– zmieniono na łączny zapis „nie” z przymiotnikiem (niechwiejną),
– zmieniono „wrogim” na „wrogiem”, aby zachować rym do „rogiem”,

– ujednotwiono zapis „np.” i „na przykład” do formy pełnej,

– ujednotwiono zapis dialogów do pauzy i wydzielenia graficznego (zrezygnowano wówczas z cudzysłowu),

– poprawiono interpunkcję, zlimitowano nieuzasadnione użycia pauzy i zastąpiono ten znak w większości wypadków wielokropkiem, choć także wydzielono przecinkiem porównania,

– poprawiono podział na akapity na bardziej logiczny, wydzielając dodatkowe akapity i wprowadzając podziały w *Baśni*.

– usunięto z *Historii* wzmiankę o zniesieniu stanu wojennego w Królestwie Polskim w 1905 r. („Heniusz obudził się w dobrym humorze i nie wiadomo dlaczego, ze słyszanych dokoła rozmów starszych osób, zaczął tak mówić: «Towarzysze i towarzyszki! Stan wojenny zniesiony!... Niech żyje konstytucja! Niech żyje Polska!»”), co jednak wydaje się uzasadnione z punktu widzenia braku związku z fabułą opowiadania, jeżeli potraktuje się je jako utwór dla dzieci.

Choć ostatnia zmiana może nie zostać uznana za korzystną, pozostałe melioracje tekstu i uwspółcześnienie go sprawiają, że drugie wydanie jest dużo lepsze pod względem podania tekstu do druku. Tekst wydania drugiego został lepiej dopracowany i stanowić będzie podstawę wydania.

ZASADY NINIEJSZEGO WYDANIA

Na potrzeby niniejszego wydania ustalono tekst obu utworów Antoniego Langego, poprawiając i modernizując wydanie z Biblioteki Książek Różowych. Uznano jednak, że tytuł edycji z 1927 r., *Historia o ptaku co był psem*, marginalizuje *Bajkę* i zdecydowano o pozostawieniu tytułu *Dwie bajki*. Poza tym starano się ingerować tylko tam, gdzie było to konieczne.

W niniejszym wydaniu usunięto omyłki druku wygenerowane w drugim wydaniu (ztotymi gwiazdkami → złotymi; jeden chłopczyk miał welocyped, a inni wybornego latawca → inny, gardła → gardła). Wprowadzono brakujące spacje.

Zmodernizowano pisownię:

– wprowadzono rozłączny zapis czasowników z częstką „nie” (niema),

– wprowadzono łączny zapis (na prawdę, do koła, w koło, dla czego, po przez),

– „z pod” zapisano jako „spod”,

– wprowadzono rozłączny zapis „zapóźnie”,

– joty (portjer → portier, menażerja → menażeria, historja → historia),

– następujących końcówek w *Baśni*: „temi”, „szerokiem”, „czemże”, „twojemi”, „żadnem”, ponadto następujących końcówek w pozycjach rymowych następujące pary: „niemi” i „poteżnemi”, „trzydziwiątem” i „trzydziesiątem”, „wysokiemi” i „głębokiemi”,

– nazw – na dużą literę (np. Ogrodzie Saskim).

– ujednolicono zapis wyrazów dźwiękonaśladowczych do opcji z przecinkiem i ujęto je w cudzysłów (np. „ham, ham!”; „me, me!”).

Pozostawiono dwie formy słowa „szerść” i „sierść”, pozostawiono formę „pletwa” i „pletownonogi”.

Zmodernizowano interpunkcję:

– usunięto zbędne przecinki (np.: ale, że to nie był głupi chłopczyk; ratuj, nas od żelaznego pieca!; Wkrótce też kwiaty zaczęły się

rozlewać w jakiejś formy obłoczne, i niedługo z koron kwiatów wytworzyły się piękne panny), wstawiono potrzebne (oczy miał ruchome szerść żółtawą),

– wstawiono przecinki rozdzielające zdania (np. No cóż jedziesz czy nie jedziesz).

– powtórzono przecinki przed powtarzającymi się spójnikami (np.: i pudła i ptaka),

– nie wydzielono przecinkiem porównań (np.: i dzwonił, jak dzwonek, świstał, jak lokomotywa i obchodził wszystkich, jak konduktor; a konie u niego były, jak żywe; można było na nim usiąść, jak na koniu; ale wnet także się roztopiła, jak masło na ogniu...),

– wydzielono przecinkami wtrącenia (np. bo jak wiemy),

– ujednociono zapis dialogów (dodano brakujące półpauzy) i zredukowano znaki, jeżeli było ich zbyt dużo (np.: – Za późno, – odrzekł ojciec, – dość kaprysiłeś → – Za późno – odrzekł ojciec – dość kaprysiłeś; – Oddam, mówi, swoje córki → – Oddam – mówi – swoje córki; – Oddam – mówi, krasawicę! → – Oddam – mówi – krasawicę!).

W kilku wypadkach zaszła konieczność emendowania tekstu wydania drugiego, co najczęściej sprowadzało się do pozostawienia brzmienia tekstu lub interpunkcji poprzedniej edycji. W *Historii* fraza: „Po śniadaniu jednak zaczął grymasić, nie wiedział, czy chce herbaty czy mleka” wydaje się nielogiczna, trzeba zmienić przyimek na „Przy”. Ponadto zabrakło akapitu pomiędzy kwestią dialogową a narracją, czyli przed zdaniem: „Ojciec się zgodził, oczekując soboty, bo to była wigilia odjazdu”. W *Baśni* w wersie w. 33, po pytaniu „Dokąd uniósł?”, zamiast odpowiedzi dalsze zdanie zredagowano jako pytanie, nie wydzielając wykrzyknienia: „Ach nikt nie wie?”. Należy zatem utrzymać interpunkcję z poprzedniego wydania i pozostawić formę: „Ach, nikt nie wie!”.

Ponadto pełną pauzę zmieniono na półpauzę, zastosowano polski cudzysłów zamykający (odwrócony w odpowiednią stronę), usunięto kropki po tytułach.

Jeżeli chodzi o opracowanie komentarza, uznano, że w *Dwóch bajkach* nie ma słów wymagających objaśnień w przypisach. Słowa dawne, jak „sierć” czy „pletwa”, nieznacznie różnią się od zapisu współczesnego i ich znaczenie jest oczywiste w kontekście.

REJESTR WARIANTÓW

Zestawienie nie obejmuje różnic interpunkcyjnych oraz rozczłonkowania graficznego tekstu wynikającego z wydzielenia dialogów. Przed znakiem separacji umieszczono podstawę druku, drugie wydanie, w związku z tym uznano za niekonieczne wprowadzanie oznaczeń przekazów. Opisowo oznaczono wprowadzenie lub usunięcie akapitu. Numeracja wierszy w *Baśni* jest stała (bezwzględna), w *Historii* wynika z układu tekstu.

Historia o ptaku, co był psem i o psie, co był ptakiem

s. 6 w. 10 *akapit przed zdaniem*: Opowiem ci bajkę o jednym moim znajomym chłopczyku.

s. 6 w. 18 *bez akapitu przed zdaniem*: Ale największa jego wada była taka...

s. 7 w. 4 *mama zaczęła się ubierać do miasta*] *mama się zaczęła ubierać do miasta*

s. 7 w. 24 *Nie można na przykład jednocześnie być w ogrodzie i siedzieć w domu.*] *Nie można razem iść do ogrodu i siedzieć w domu.*

s. 8 w. 13 *Mamusia była z Heniem bardzo cierpliwa i łagodna. Ale tatko był surowy.*] *Mamusia była z Heniem bardzo cierpliwa i łagodna, ale tatko był surowy.*

s. 9 w. 8 *Heniusz obudził się w dobrym humorze. Po śniadaniu jednak zaczął grymasić, nie wiedział, czy chce herbaty czy mleka, a gdy ojciec spojrział na niego trochę gniewnie, zawołał nagle:] Heniusz obudził się w dobrym humorze i nie wiadomo dlaczego, ze słyszanych*

dokoła rozmów starszych osób, zaczął tak mówić: „Towarzysze i towarzyski! Stan wojenny zniesiony!... Niech żyje konstytucja! Niech żyje Polska!” Przy śniadaniu dopiero zaczął grymasić, nie wiedział, czy chce herbaty czy mleka, a gdy ojciec spojrzał na niego trochę gniewnie, zawołał nagle:

s. 11 w. 4 *bez akapitu przed zdaniem*: Ale wróćmy do tego, co Heniusiowi opowiadał wujaszek.

s. 11 w. 6 oboje] obojga

s. 11 w. 6 Wreszcie] Na koniec

s. 13 w. 25 Naraz] Razem

s. 14 w. 9 *akapit przed zdaniem*: A właśnie przelatywali nad wielkim morzem,

s. 14 w. 13 pewien] pewny

s. 14 w. 13 Ale nie tak było:] Ale tak nie było:

s. 14 w. 26 a dach z okrągłych różnokolorowych błyszczących z makiem] a dach z okrągłych różnokolorowych pierników z makiem

s. 15 w. 13 przyleciał] przyjechał

s. 15 w. 32 ojcu i matce] ojcu, matce

s. 16 w. 26 Chcę iść do ogrodu i nie chcę.] Razem chcę iść do ogrodu i nie chcę.

s. 16 w. 26 Chcę jechać do Częstochowy i nie chcę jechać.] Razem chcę jechać do Częstochowy i nie chcę jechać.

s. 17 w. 8 Nie dziw, że się dzieci przestraszyły. Jaki taki wołał:] Nie dziw, że się dzieci przestraszyły; jaki taki wołał:

s. 17 w. 27 Rzeczywiście olbrzymy zgasiły ogień i piec tracił czerwonosć, a roztopione członki dzieci na nowo się składały w żywe ciało. To się nazywało na wyspie przetopieniem.] Rzeczywiście olbrzymy zgasiły ogień i piec tracił czerwonosć, a roztopione członki dzieci na nowo się składały w żywe ciało, tylko inaczej nieco ułożone – to się nazywało na wyspie przetopieniem.

s. 18 w. 18 *akapit przed zdaniem*: Inne dzieci już tu były

s. 19 w. 16 *akapit przed zdaniem*: Natomiast ów pudel-łabędź zniknął zupełnie

Baśń

- s. 22 wstawienie trzech asterisków
- s. 23 wstawienie trzech asterisków
- s. 25 wstawienie trzech asterisków
- s. 26 wstawienie trzech asterisków
- s. 28 w. 2 Siedzi pani niby róża.] Siedzi pani, gdyby róża.
- s. 28 w. 3 Przebóg, kto to, kto to?] Przebóg, kto tu, kto to?
- s. 29 wstawienie trzech asterisków
- s. 31 wstawienie trzech asterisków
- s. 33 wstawienie trzech asterisków
- s. 35 wstawienie trzech asterisków
- s. 37 wstawienie trzech asterisków
- s. 37 w. 24 Lilję] Lilę

BIOGRAM AUTORA

Nazwiska Antoniego Langego (1861–1929) nie wiążemy z twórczością dla dzieci. To przede wszystkim poeta, tłumacz i krytyk literacki, a także prozaik, dramaturg, eseista i redaktor.

Był synem Henryka, powstańca listopadowego, instruktora armii belgijskiej, który dzięki amnestii w 1857 r. powrócił do Warszawy. Tu Antoni przyszedł na świat. Żydowskie korzenie rodziny nie przeszkodziły ojcu wszczepić dzieciom patriotycznego wykształcenia. Antoni studiował nauki przyrodnicze na Uniwersytecie Warszawskim, skąd wydalono go po udziale w antyrosyjskich manifestacjach. Pracował następnie jako guwerner w wiejskich dworach, utrzymywał się z tłumaczeń – m.in. węgierskich powieści Mora Jokaia wydawanych w odcinkach na łamach „Dziennika Łódzkiego”.

W latach 1886–1890 kontynuował studia przyrodnicze w Paryżu. Interesował się nowymi kierunkami literacko-artystycznymi, zwłaszcza symbolizmem. Przyjaźnił się m.in. z Pauliem Verlaine’em, bywał na słynnych wtorkowych spotkaniach u Stéphane’a Mallarmégo, gdzie najwybitniejsi pisarze i poeci epoki dyskutowali o literaturze i sztuce.